



Mały TYGODNIK

Rok VI

Gorzów Wlkp., niedziela, dnia 4 marca 1951.

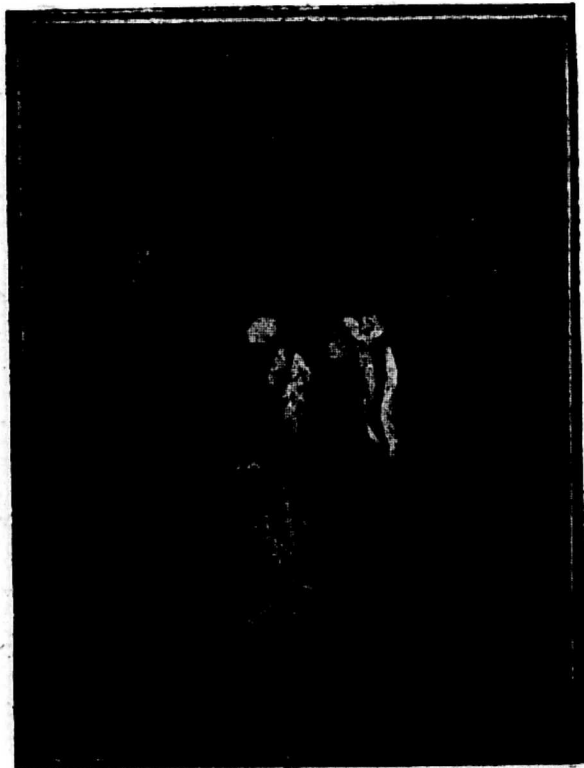
Nr 7

Umocnienie w cnocie czystości

Kochane dzieci

Dzisiaj choć po krótko, chciałem znowu napisać wam o pracy kształtowania charakteru.

A więc jeszcze parę słów o czystości.



Chryście, przez krzyż swój święty
odkupieś świat.

Czystość jak wam już pisałem, to największa cnota, ulubiona cnota Boga. Czystość umiłowała św. Maria Goretti, św. Dominik Savio i nasz rodak św. Stanisław Kostka. Czystość łączy się z niewinnością. A wiecie że Pan Jezus kocha niewinne dzieci. Trzeba jednak zasłużyć sobie na to miano niewinnego. Zadacie sobie może pytanie w jaki sposób. Odpowiem wam na to. Można sobie na to miano zasłużyć przez pracę nad sobą, przez doskonalenie swego charakteru. Nie trzeba się łudzić myślą że „jestem dobry“, „jestem bez grzechu“.

Nie jesteśmy istotami doskonałymi, jakim jest Bóg. Nam jeszcze wiele brakuje do doskonałości. Ale udoskonalić się możemy do tego stopnia, że możemy się stać jak aniołowie.

Tę pracę nad udoskonaleniem, trzeba zacząć od wczesnych lat młodości, od dzieciństwa. Pierwszą pomocą w doskonaleniu charakteru będzie modlitwa. Nie można o niej zapominać ani rano, ani wieczorem. Modlitwa jest rozmową z Bogiem. Trzeba ją odmawiać ze skupieniem i miłością. Jeżeli modlitwa jest odmówiona dobrze, Pan Bóg wysłuchuje. My za pierwszy punkt w naszej pracy nad sobą wysuńmy też modlitwę. Modlitwa będzie orężem przeciw złym mocom piekła. Szatan nie ma przystępu do takiego człowieka, który się szczerze modli. I my zacznijmy od prawdziwej modlitwy, która nam ma przynieść umocnienie w cnocie czystości i miłości bożej.

Zacznijmy od słów: W Imię Ojca i Syna
i Ducha świętego.

Lilja biała nieskalana

„Noc na Wawelu. W starej katedrze blade kaganiec oświeca mury. Czasem księżycyca promień się przedrze przez rozparte nad ziemią chmury. Tylko niekiedy w ciszy grobowej głucho gdzieś zegar godzinę uderzy, tylko w dzwonnicy zakwila sowy, albo zakraczą kruki na wieży...

Czy to aniołów przeczyste pienia hymnem kur Marii cudnie zabrzmiały?... Aż drżą kościoła ciemne sklepienia, gdy płynie w niebo cudna pieśń chwały. I hymn przenika w głębokiej ciszy królewskich komnat głuche podwoje. Król go usłyszał, królowa słyszy, — w kościoła progi idą oboje. Idą przejęci trwogą tajemną za cudnym dźwiękiem pieśni nieznaney. W świętym przybytku pusto i ciemno, blade kaganiec błyska ze ściany...

A na uboczu, w głębi kaplicy, kędy z Dzieciątkiem cudnym na łonie, Anielska postać Boga Rodzicy w diamentowej świeci koronie kłęczy królewicz. Z jasnego lica krąg promienisty wokoło bije, wyższa mu siła ducha zachwyca, drżącymi usty sławi Maryję...

Królestwo padli na twarz w pokorze i lżą serdeczną skrapiają ziemię. Dzięki — wołają — dzięki Ci Boże, żeś umiłował Jagiellów plemię“...

Nie trudno się domyśleć o kim to mówi powyższy wiersz. Oczywiście o św. królewiczu Kazimierzu, jednym z 6-ciu synów króla Kazimierza Jagiellończyka. Od najwcześniejszych już lat, jego dusza pacholeca, zapatrzona w niebo nie przywiązywała się do żadnych ziemskich radości i rozkoszy. Toteż gdy jego starszym braciom po kolei, królewskie korony wzięczyły skronie, on tronu się wyrzeka, pragnie w odosobnieniu i dozgonnej cncie czystości po-

święcić się Bogu. Niestrudzony wielbiciel Najświętszej Marii Panny — jak mówią legendy układał i śpiewał różne pieśni na Jej cześć, nazywając Ją swoją najstarszą matką.

Będąc młodzieńcem ojciec wysłał go na Litwę gdzie miał sprawować rządy. W niedługim jednak czasie przeniósł się do innego Królestwa, umarł 4 marca 1484 r. W krótkce został policzony w poczet świętych Pańskich. Toteż czi Go młodzież katolicka jako jednego ze swych patronów.

Gdybyż tego młodziutkiego królewicza, chcieli naśladować w Jego miłości, dobroci i czystości wszyscy nasi chłopcy! A przecież to znowu nie tak bardzo trudno. Postanowić sobie od dziś strzec się wszystkich myśli nieczystych i przegnać od siebie daleko wszystkie słowa nieprzyzwoite a temu dopomoże napewno Wam dzieci kochane św. Kazimierz.

Józef Baranowski

Z Bogiem

Naprzód z Bogiem moje dziecie,
Z Bogiem każda sprawa.
Idź przez życie z ufną wiarą,
Každy czyn niech wznowi
Nowy zapał, chęć i wolę
W szczęściu i miłości.
Człowiek sobie sam kowalem
W swej kuźni radości.
Człowiek sam wykreśla plany
I gmach szczęścia tworzy.
Lecz pamiętaj!
Ten kto z Bogiem,
Temu Bóg pomoże.

Každy katolickie dziecko co piątek w Wielkim Poście odprawia Droge krzyżową i chętnie w niedzielę uczestniczy w Gorzkich żalach.

E. Kloniecki

Przygody Bronka Robinzonka

(Ciąg dalszy)

VI. NIEBEZPIECZEŃSTWO

Ledwie pchnął ją — furta sama się otwarła, i nasz Broniek z bramy wsunął się w przedsionek. Zrazu ciemność go otoczy, lecz po chwili jego oczy oswoiły się z półmrokiem; na paluszkach wolnym krokiem, jakby nie chcąc budzić straży — sunie środkiem korytarzy!...

A co trochę ujdzie — słucha, czy nie dojdzie głos choć ducha; czy gdzieś szmeru nie posłyszysz, bodaj pisku głodnej myszy,!... — martwa ciszą pośród mroków, prócz stłumionych własnych kroków!!!..

— O, jak dobrze! — westchnął zcicha: — że wynieśli się do licha! a toż mogę w porę ową zwiedzić twierdzę ich grobową, skąd zło płynie i ohyda!... plan ten kiedyś mi się przyda!!!..

Matka

Spotkałem wczoraj kolegę, Nitkowskiego. Siedział on w parku na ławce i czytał list. Przywitaliśmy się jak zwykle bardzo serdecznie.

— Co tak czytasz? — zwróciłem się do niego.

— Nic ważnego. Dostałem list od matki. Prosi o pieniądze, a ja ich właśnie nie mam — odpowiedział.

Znałem dobrze matkę kolegi, miła starszkę, która mieszkała w małym mieście. Pamiętam jak zapraszała nas obu na kolację, gdy odrabialiśmy wspólnie lekcje, będąc jeszcze w gimnazjum.

— Jedźcie chłopcy — mówiła — musicie dużo jeść żeby mieć siły do nauki! Dzięki jej wyteżonej pracy Nitkowski mógł skończyć politechnikę i otrzymać dość dużą pensję.

— Ileż to, Zdzisiu, wysyłasz swojej mamie miesięcznie? rzuciłem pytanie.

Był on tym trochę zaskoczony i napewno wolałby w tej chwili rozmawiać o pogodzie.

— Właściwie to tak regularnie nie wysyłam bo ileż ja mam wydatków! — odpowiedział i zaczął wyliczać całą serię rzeczy, które miał kupić do swego nowego mieszkania.

— Czy przypominasz sobie, Zdzisiu, jak gniewałeś się na matkę, kiedy dowiedziałeś się, że całymi tygodniami jadła chleb bez masła, żeby posłać ci większą paczkę do domu akademickiego, — zapytałem Nitkowskiego.

— Culem, że było mu nieprzyjemnie i że nie chciałby już rozmawiać o przeszłości. Po-

zegnaliśmy się szybko. Nitkowski starał się nie patrzeć mi w oczy. Wiedziałem, że nie obrazi się na mnie, gdyż za dobrze znałem jego charakter. Byłem przekonany, że nasze przypadkowe spotkanie przyczyni się do większej pomocy Nitkowskiego dla jego starej matki. I rzeczywiście, Zdzisio pamiętał odtąd o staruszce! Każdego pierwszego, kiedy otrzymał pensję, przychodził do mnie i mówił:

— No, pewnie już nie będziesz robił mi wymówek, że nie pamiętam o matce; sądzę, że jesteś teraz zadowolony!

Kładł wtedy na stole odcinek przekazu pocztowego i czekał na pochwałę. Byłem zadowolony, ale czyż o mnie tu chodziło? Ważne było to, że co miesiąc serce starej matki z małego miasteczka żywiej zabiło, a w oczach błyszczały łzy, łzy radości, które mówiły: pamięta!

Marja Dierżyńska

POD STOPY BOGA

Niechaj myśl każda pieśnią się uprości,
Słońca zabyłśnie promieniem —
serce pełne bezmiernej miłości
po stopy Boga położy się cieniem.

W przypiływie uczuć myśl miłością wzniosła,
już z portu przez serce wypłyne
jasna i czysta jak cichy sen dziecka
w upalne słoneczne południe.

Kiedy głos dzwonów jak grzmot wybucha
niosąc pieśni w dalekie przestrzenie,
niechaj myśl ludzka z grzechu wyzuta
do Boga uleci przez światła cienie.

VII. SKARBY

Jeszcze krok i — oto chwila,
że z obawą drzwi uchyla
i znajduje się wśród sali,
gdzie piraci naskładali
drogich tkanin stopy całe,
cenne kolie przewspaniałe,
piękne futra, stare bronie!...

Aż się chwycił zuch za skronie
i o mało nie zatoczył,
taki blask uderzył w oczy,
taka tęcza różnych tonów —
od tych bogactw zagrabionych...

— Gdybym chociaż cząstkę małą
miał tych skarbów — rzekł nieśmiało:
nie potrzebowałby tatko
już biedować z moją matką!...
lecz jakże stąd coś przemycić,
a nuż w drodze mogą schwycić,
Wtedy gorzej: ...głaz do szyi, —
tylko poleć się Maryi!!

VIII. KRYJÓWKA

Tak jak wemknął się do niszy,
tak wysunął jeszcze ciszej.

— Teraz to pomyśleć muszę,
jakby tu ocalić duszę
w razie, gdyby rozbójnicy
powrócili z okolicy!...

Tu przystanął tak, jak kroczył,
i do innych drzwi przyskoczył.
Klucz tkwił we drzwiach, więc go z zamka
i za pasek. Zgrzytła kłamka.

Do jakiegoś wszedł alkierza,
gdzie powietrza woń nie świeża...
jakieś beczi... wiązka słomy...

— Schowek dobry, nie widomy! —
myśli Broniek. — W razie czego
tutaj mnie już nie dostrzegą!

a w dodatku — w każdej beczie
jest sucharów po troszeczkę
(wpierw rozejrzał się za jadłem!) —
i choć wróca, nie przepadłem!...
(dokończenie w nast. numerze)



Kochane dzieci!

Ucieszyłem się bardzo w tym tygodniu, a to dlatego że dostałem więcej listów od was. Piszcie mi o wynikach w szkole. Widzę, że nie marnujecie czasu uczycie się pilnie.

Dzisiaj do Rodzinki przyjmujemy:

Dąbrowską Bernadotę z Ostródy. Nie myśl dziecko, że do naszej Rodzinki należą dzieci specjalnie uprzywilejowane. Pan Jezus kocha wszystkie dzieci, które unikają grzechu. Wasz Przyjaciel również kocha dzieci i cieszy się bardzo kiedy widzi, że gromadka się powiększa i pilnie pracuje. Za pozdrowienia bardzo dziękuję.

Freinwaldównę i Basię Górecką z Rydułtów. Piszcie do Przyjaciela o wszystkim Rodzinka nasza powinna znaleźć u was przykładne dzieci. Za pilność od czasu do czasu przydzielamy nagrody.

Ponadto pisali do nas:

Zdzicha Kolodenna: Dziękuję ci za pozdrowienia i twoją troskę o Rodzinkę. Temat opracowany będzie później rozpatrzone. Ciekaw jestem czy i tym razem otrzymasz nagrodę.

Dąbrowska Genowefa z Zielonej Góry. Życzenie twoje zostało spełnione. Jesteś już członkiem naszej Rodzinki. A teraz należy pamiętać o korespondencji z Przyjacielem i o modlitwie. Prawda to nic trudnego?

Kozak Bożena z Sulechowa. Ucieszyłem się, że już jesteś zdrowa. Zdrowie twojego tatusia polecam modlitwom naszej Rodzinki. Może Pan Bóg da zdrowie. Pamiętaj, że modlitwa przebija niebiosa.

Ryszard Włodarczyk z Podróżnej. Chcę teraz wykorzystać twoje zdjęcie do Tygodnika. Dziękuję za miłe życzenia.



Zosia Sporzyńska z Gorzowa. Za pozdrowienia bardzo ci dziękuję.

Terenia i Elżunia Szpoperówne z Kościana. Za życzenia dziękuję bardzo. Zastanawiałem się nad pismem Elżuni. Z początku sądziłem że to jest pismo obrazkowe. Potem myślałem, że to wyjątki z Kodeksu Hammurabiego później że to pismo klinowe, ale wreszcie odczytałem i wiem że to mała Elżunia pozdrawia Przyjaciela. Wobec tego bardzo dziękuję za pozdrowienia.

Ach! jeszcze jedno byłbym zapomniał. Przepraszam Jolantę Wiłkojcę że ostatni list napisała twoja siostra Ala jej nie odpowiedziałem. A tu okazuje się co innego. List napisała Jolcia.

Czy już dobrze?

Dziękuję wszystkim za listy i pozdrowienia. Piszcie do Przyjaciela.

Pozdrawiam was serdecznie do następnego numeru.

Wasz Przyjaciel.

A teraz nowy temat: **Co oznacza posypanie głowy popiołem w środę Popielcową.**



Dwóch chłopczyków siedzi w pokoju i rozmawiają ze sobą.

— Słuchaj Jędrrek — mówi jeden do drugiego — dlaczego ty masz podarte buty, gdy twój tatuś jest szewcem.

Na to drugi odpowiada: — A dlaczego twój mały braciszek nie ma zębów? Przecież twój tatuś jest dentystą.

KTO Z WAS ZGADNIE?

I.

Gdy nad polem O postawisz i czytaniem się zabawisz, to otrzymasz tam na Odrze miasto wszystkim znane dobrze.

II.

Ma to krówka, ma i wół, ma też kózka, nawet stół. Nie ma jednak tego stóg, ani sterta, ani bróg. Liczbę mają mniej niż pięć — niech odgadnie kto ma chęć!

SZARADA

I.

I — pół figi

II, III — rana nieduża.

Całość lekka i powiewna, nie zawsze jest w oknie potrzebna.

II.

Pierwsza druga — miasto stare osiadłe nad Prosną.

Pierwsza, druga — na kapuście zjawia się już wiosną.